

Kulejący „socjał”

20 sierpnia 2013

Rencistów mamy najmniej od początku transformacji ustrojowej, a zdobycie renty zaczyna graniczyć z cudem.

W rekordowym roku 1998 w Polsce było 2,7 mln rencistów, w czerwcu tego roku – zaledwie 1 mln 75 tys., a przewidywany jest dalszy spadek. Wyborcza.biz pisze, że ZUS zanim przyzna komuś rentę, sprawdza wszystkie dokumenty trzy razy. Ponadto, na bieżąco weryfikowane są wcześniej przyznane świadczenia. Jak potrafi wyglądać ta ostatnia procedura, obrazuje przykład pana Marka, który jako dziecko został wywieziony na Syberię i wrócił jako wrak człowieka. W styczniu 1998 r. komisja orzeczników ZUS po specjalnych badaniach i przedstawieniu historii chorób przyznała mu 800 zł miesięcznie. Po kilku latach od przyznania renty p. Marek został wezwany do Zakładu, gdzie komisja po obejrzeniu dokumentacji i kilku minutach rozmowy odebrała mu świadczenie.

Portal przypomina, że obecnie żeby dostać rentę nie wystarczy chory kręgosłup, dwa zawały czy nawet brak ręki i nogi. ZUS każdy przypadek odmowy tłumaczy krótko: „nie badamy, czy ktoś jest zdrowy albo chory, ale czy choroba uniemożliwia mu wykonywanie jakiegokolwiek pracy”.

Inny powód zmniejszenia liczby rencistów to wprowadzenie zasady, że rencista, który osiąga wiek emerytalny, staje się automatycznie emerytem i znika z listy rencistów. Wcześniej tak nie było: ktoś, kto dostał rentę, pobierał ją do końca życia.

Obecnie renty nie są specjalnie atrakcyjne, co zdaniem portalu stanowi kolejny powód, dlaczego rencistów nie przybywa. Średnia renta to 1453 zł brutto. Dla porównania przeciętna emerytura to 1930 zł brutto.

Spadająca liczba rencistów, podobnie jak skala wypłacania

zasiłków – W Polsce tylko co szósty bezrobotny dostaje pieniądze z urzędu pracy – dobrze obrazują „rozbuchany nadwiślański socjal”, utrzymywany przez zdrową, bo przedsiębiorczą część narodu.

Okazuje się też, że nowy system emerytalny drastycznie obniża wysokość otrzymywanych świadczeń. Obecnie są one już o 1000 zł niższe od tych, które wyliczane były na starych zasadach.

Jak wynika z ustaleń „Rzeczpospolitej”, według danych ZUS wypłacane są coraz niższe świadczenia emerytalne.

W 2010 roku przyznawana wtedy „stara” emerytura wynosiła 2490 zł, a „nowa” 1711, już rok później różnica się powiększyła i emerytura wyliczana na starych zasadach wynosiła 2660 zł, natomiast na nowych 1694 zł. W ubiegłym roku odpowiednio było to: 2760 zł i 1728 zł. Nowe świadczenie wynosi już zaledwie 62 proc. starej emerytury.

Stale rośnie jednak liczba osób, którym ZUS wylicza świadczenia. W ubiegłym roku spośród 120 tys. osób, które uzyskały prawo do emerytury, prawie 82 tys. przeszło na nią według nowych zasad. Rok wcześniej było ich 66 tys.

Powodem całego zamieszania i przyczyną tak drastycznych różnic finansowych jest wprowadzony w 1999 r. wraz z reformą emerytalną, sposób obliczania świadczenia. Bierze on pod uwagę wysokość zgromadzonych w ZUS składek, dzieląc ją przez statystyczną długość trwania życia osoby w danym wieku.

Źródło: [Nowy Obywatel](#) (akapity 1-6), [Niezależna](#) (akapity 7-11)
Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”